

wspomniała też o słynnym zjeździe cesarza Karola z cesarzem Wilhelmem w Homburgu, w lecie 1918 r. Na zjeździe tym obecne były, oprócz obu cesarzów i mnóstwa dostojników wojskowych, także obie cesarzowe. Zyta, będąca prawdziwym „enfant terrible” tego poważnego zebrania, odezwała się nagle do cesarzowej Augusty:

— Gdyby tak padła tu, wśród nas, bomba, to wyrządziłaby spustoszenie sensacyjne!

Na uwagę te cesarzowa niemiecka odparła:

— Lotnicy francuscy byliby zupełnie gotowi to uczynić!

— Nie sądzę! — zawołała Zyta. — Lotnicy francuscy nie byliby zdolni rzucić bomby na dom, w którym znajdują się dwie kobiety. Caociaż mogą się zdarzyć błędy ze strony młodych lotników, pragnących się odznaczyć.

I dodała złośliwie:

— Tak na przykład, gdy w dzień urodzin króla belgijskiego lotnik niemiecki rzucił bombę na willę, w której znajdował się król z królową i ómal nie zabił królowej, to postąpił tak — oczywiście — tylko przez nieopatrzność!

Usłyszawszy to, cesarzowa Augusta pokraśniała i przypomniała sobie nagle, że ma się o coś spytać Ludendorffa.

żona — chwilowo nie była obecną duchem przy mecie, który, jako zawołany taternik, poszedł na szczyt wirchu i tam zginął... Powiedzenie jej, że dotąd mężczyźni (mężowi czy synowi) nic złego się nie stanie, dopóki kochająca kobieta jest stale przy

spodziankę sprawił p. Malinowski (wnuk) oraz Modrzewski (kował). Kreacje bardzo dobre. Wiktorya, wyzwoloną z erotyzmu, więc dzielną i twardą, była p. Modzelewska. Reżyserował doskonale dyrektor Trzciniński.



Z Teatrów: Scena „Dzieci ziemi”. Pp. Modzelewska (Wiktorya), Niewiarowicz (Michał), Bednarzewska (Matka).



## Z TEATRÓW.

Teatr im. J. Słowackiego: *Dzieci ziemi*, 3 akty i interludium Tadeusza Rittnera.

Nie potrzeba chyba podnosić twórczej wartości tego wykwiutnego pisarza, tak przedwcześnie zmarłego z nieklamana szkoda dla piśmiennictwa polskiego; sądzę jednak, że nie ujmuję w niczem śp. Rittnerowi zasług i wielkich walorów artystycznych, można powiedzieć śmiało, że najdoskonalszymi sztukami pośród jego utworów scenicznych były takie, jak „Głupi Jakób”, „W małym domku” itp., to jest sztuki, gdzie z przedziwną subtelnością i bystrością umysłu ręką wprawną a miękką malował życie realne, dyskretnie zacierając do najszybszych tajemników i tajemnic... Natomiast podpisanego mniej zachwycają utwory symbolizujące, lub też chcące spojść w organiczną całość symbol z rzeczywistością. Widzę w nich bezwarunkowo dużo pożyty, owszem poezję bezwzględnie czystą i nieklamana, widzę wielkie loty i wspaniałe skrzydłem natchnienia zatoczone koła, ale nie mniej dostrzegam w tego rodzaju utworach jakoweś załamania, rozdzwieki, niejasności, które psują układ i harmonię całości, które pozostawiają w duszy słuchacza i widza pewnego rodzaju uczucia czegoś nierozjaśnionego, niepewnego i wątpliwego...

Takie wrażenie odebraliśmy np., słuchając „Dzieci ziemi”... Zaraz w I. akcie słyszymy, że młoda wdowa (Matka) czyni sobie gorzkie wyrzuty, iż — znu-

nich myślą, sercem i duszą — jest prześlizgnięta i może prawdziwa! — ale dlaczego spada z aroplanu jej syn, mimo, iż ta matka stoi przy nim i duchem i nawet okiem ciała?... Czy dlatego, że ten syn lata bez jej woli? Ależ ta matka mu na to zezwoliła; prawda, że niechętnie, ale chyba i mężowi swojemu jego wycieczek po górach także „z chęcią” i przekonaniem nie pochwalała.. Wszak kochająca kobieta woli mieć mężczyznę w pokoju przy sobie, niż na szczytach gór wśród niebezpieczeństw, choćby przy największej sławie...

A ta Wiktorya? Symbol pęda w górę do sławy? Co za jedna i dlaczego w symbolu jest wychowanicą kowala, a tak bardzo ciężącą nad domem wdowy? Takich pytań można stawiać dużo, bo wiele w sztuce niejasności i nierówności; obok pysznych scen — momenty nawet dość teatralne. Całość jednak ciekawa i dowodząca, że z prawdziwym talentem mamy do czynienia. Grano ją bardzo dobrze i starannie. Miłość macierzyńską wyniosłe i godnie reprezentowała p. Bednarzewska. Niezrównanym staruszką był pan Szymborski, a godną partnerką p. Kosmowska. Dzielnie grał Michał p. Niewiarowicz (pierwsza rola w „dużym” stylu), nie-

## OGŁOSZENIA

### Wyd. Salonu Malarzy Polskich

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37

— poleca —

### OBRAZY NARODOWE

—: ala szkół :—:

Pocztówki artystyczne krajowe i zagraniczne.

Szkoły i Hurtownie

otrzymują odpowiedni rabat.



Z Teatrów: Scena zbiorowa w „Dzieciach ziemi”. Przy stole: Pp. Guttner (proboszcz), Kosmowska i Szymborski (dziadkowie). Za nimi p. Ordyńska (ciocia) i Malinowski (wnuk). W drzwiach p. Niewiarowicz (Michał) obok Krasnowiecki (Andrzej).

## SWÓJ DO SWEGO!!

po włosenne ma erjały wełniane na ubrania i zarzutki męskie, kostjomy i płaszcze damskie, wszelkiego rodzaju podszevky.

Wszystko w wielkim wyborze, doborowej jakości i niskich cenach.

Własne pracownice.

### KRAJ. ZAKŁ. KONFEKCYJNE

Spółka z ogr. odp.

Kraków, ul. Szczepańska 7, I. p.